WIADOMOŚCI FRANCUSKIE
miesięcznik poświęcony krytyce literackiej i bibliografii
PRZEZ
Kazimierza WOŹNICKIEGO

LES NOUVELLES FRANÇAISES
revue mensuelle de critique littéraire et de bibliographie
PAR
Casimir de WOŹNICKI

Przedpłata roczna : (abonnement annuel) **6** fr.
Numer pojedyńczy : (le numéro) **50** cnt.

23, Boul. St-Germain, 23
PARIS (5e)
Le Mercredi de 10 à 12

Ogłoszenia (annonces) : *Stronica* (la page) : **40** fr.; *1/2 stronicy* (la 1/2 page) : **22** fr.; *1/10 stronicy* (le 1/10 de page) : **6** fr.; *wiersz* (la ligne) : **50** cnt. — Minimum : **2** fr.

JORIS-KARL HUYSMANS — PISARZ KATOLICKI

Szczęśliwą myśl miał p. Henri d'Hennezel, zbierając w oddzielnym tomiku modlitwy i sentencye chrześciańskie Joris'a-Karl'a Huysmans'a (!). Uraduje to niezawodnie wierzących katolików, ale także i wszystkich miłośników współczesnej literatury francuskiej, w pierwszym rzędzie wielbicieli autora *A Rebours*.

Joris-Karl Huysmans, nietylko w szeregu spółczesnych świeckich pisarzów katolickich we Francyi pierwsze zajmuje miejsce, ale również, kwestyę wiary odłożywszy na bok, w literaturze dzisiejszej należy do najwybitniejszych i najoryginalniejszych przedstawicieli epoki. Dla tego właśnie, że życie nasze zrozumiał, że odczuł nasze cierpienia, potrzeby, dążenia, pisma jego, mimo iż niejednokrotnie nie łatwe do strawienia, dające rozwiązanie jednostronne, na które nie każdy może się zgodzić, pociągają, przywiązują i pochłaniają.

Antologia p. d'Hennezel'a skłania mnie do napisania niniejszych kilku luźnych uwag o Joris'ie Karl'u Huysmans'ie, pisarzu katolickim. Zauważyć należy najsamprzód, że wśród katolików nie cieszy się on również powszechnem uznaniem, jak inni nawróceni, ponieważ wierzącą inteligencyę, za jej wiarę powierzchowną, formalną głównie, niejednokrotnie chłostał, a duchowieństwa znowu, za jego braki w wykształceniu, za nieumiejętność odczucia prawdziwej sztuki kościelnej, nigdy nie oszczędzał, — ale on jeden dał w swych dziełach, od *En Route* (1895) począwszy a na *Foules de Lourdes* (1907) skończywszy, ze ścisłością właściwą przedstawicielowi szkoły realistycznej, obraz życia inteligentnego i wykształconego katolika czasów dzisiejszych, który, za postępem śledząc i z dorobkiem tego postępu licząc się, źródła swej wiary szuka przedewszystkiem w poczuciu swem wewnętrznem i w tradycyi kościelnej.

Ten « człowiek Sredniowiecza, zabłąkany w naszych czasach », był, mimo wszystko, jak już wspomniałem, charakterystycznym przedstawicielem doby dzisiejszej: dominującą jego cechą był pesymizm, początkowo pesymizm Schopenhauera, który, jak mówi autor *A Rebours*, wskazuje jedynie zło, ale nie leczy go, później pesymizm *Naśladowania*, streszczający się w następującem zdaniu : « Zaiste, jestto nieszczęściem żyć na ziemi ». — Kiedy pierwszy nie daje konkluzyi żadnych, — mówię ciągle słowami Huysmans'a, — żadnego rozwiązania, i może, przynajmniej pozornie, wystarczyć dla kogoś, co ma całe życie przed sobą otwarte, a więc np. dla młodzieży, drugi, na życie doczesne, przez rezygnacyę, daje siły i wytrwałość, przez cierpienia, na życie wieczne stwarza zasługi, i, przypominając znikomość tego świata, przyszłość zapewnia.

Pesymistami byli wszyscy bohaterowie powieści Huysmans'a : Leo w *Marthe* (1875), Eugène Lejantal w *Sac au dos* (1878), Cyprien Tibaille w *Sœurs Vatards* (1879), i w *En Ménage* (1881); ale najdobitniej ten pesymizm *première manière* Huysmans'a oddaje Folantin w *A vau l'eau* (1882); niezadowolony z siebie i z życia, świata unika, a wszelkie próby pogodzenia się z nim, nietylko go zawodzą, ale gorszą jeszcze niechęć stwarzają ; Folantin wraca więc do samotności,

(!) Prières et pensées chrétiennes de J.-K. Huysmans avec une introduction et des notes par Henri d'Hennezel, Lyon, Lardanchet, 1910, 2 francs.

(1) Wszystkie dzieła Huysmans'a, z wyjątkiem *Sœurs Vatards*, *En Ménage*, *A Rebours*, wydanych w nakładzie Fasquelle'a, znajdują się u Plona (dawniej u Stock'a).

« wgląda w siebie », ale i tutaj pustkę i nicość stwierdza. Następuje nowy stopień rozwoju: Des Esseintes, w *A Rebours*(1884). « Des Esseintes'a, — pisze Huysmans, — wyobraziłem sobie jako Folantin'a bardziej wykształconego, bardziej wybrednego, bogatszego, który w sztuczności wynalazł sposób na wstręt, jaki w nim wzbudzały kłopoty życia i obyczaje amerykańskie jego czasów; naszkicowałem go uciekającego na skrzydłach do marzenia, chowającego się w złudzeniu dziwacznych czarodziejstw, żyjącego samotnie, zdala od swego wieku, w wyobrażonem wspomnieniu czasów bardziej serdecznych, środowiska mniej podłego». Ale to stworzenie sztucznych warunków, te orgie zapachów, kolorów, słowem to życie naopak, nie dają Des Esseintes'owi szczęścia: *A Rebours* kończy się następującem wezwaniem do Boga, które już wskazuje pesymizm Huysmans'a *deuxième manière*, pesymizm Durtal'a z *En Route*, z *La Cathédrale*, z *L'Oblat*, (1895-1903): « Boże zmiłuj się nad chrześcianinem, który wątpi, nad niewierzącym, który chciałby wierzyć, nad galernikiem, który sam puszcza się w drogę, w noc ciemną, pod firmamentem nieoświetlonym już latarnią dawnych nadziei». Dopiero Durtal, przeszedłszy okres wątpliwości i wahań, przeobraża zagrożony już w osobie Des Esseintes'a, pesymizm Schopenhauera na pesymizm *Naśladowania*; Durtal znajduje oparcie w życiu, ma cel jasno wytknięty; tak samo jak jego poprzednicy, pragnie żyć zdala od ludzi, ale również «zdala od siebie samego», byle «blisko Ciebie, o Boże!».

Durtal-Huysmans nawrócił się; trzy powody głównie na to wpłynęły (patrz: *En Route*): jeden od niego niezależny: atawizm, pochodził bowiem z rodziny nabożnej, która, widząc jego życie bezładne, niezawodnie modliła się i uprosiła łaskę u Boga; dalej wstręt do życia i braki pesymizmu Schopenhauerowskiego; wreszcie, co równie łatwo jak i rozwój pesymizmu Huysmans'a w dziełach jego prześledzić można, zamiłowanie do sztuki. Od samego początku swej karyery pisarskiej, wtedy nawet, kiedy uważał, że religia zadowolnić może najwyżej umysły dziecinne, wrażliwy na piękno, zajmował się sztuką kościelną; badając ją bliżej i głębiej, a nadewszystko badając początki sztuki plastycznej, malarstwa, architektury, doszedł do przekonania, że właściwie kościół i religia sztukę tę stworzyły, a w każdym razie doprowadziły ją do doskonałości. Z początku, obserwował okiem znawcy i amatora, ale, w miarę jak poczynał rozumieć ducha tej sztuki, symbole jakie wyrażała, powstały wątpliwości najsamprzód, później przebłyski wiary, wreszcie przyszła wiara z całym jej mistycznym podkładem.

Ale nawrócenie się nie było dla niego łatwem: w chwili wewnętrznego przełomu obawia się, że, zwracając się do Kościoła, natrafi na jednego z tych licznych duchownych, którzy wiarę inaczej pojmują, bardziej powierzchownie, nie baczą na podkład jej mistyczny, nie liczą się z tradycyą dawną. Los jednak chciał, że Durtal poznał ks. Gevresin'a (z *En Route*); ks. Gevresin nietylko był wyrozumiałym, ale należał także do księży widzących w wierze i religii więcej niż wypełnianie codziennych obowiązków; przytem liczył bardziej na łaskę z góry niżeli na wpływ swój własny. Wyrozumiały na niedoskonałość ludzką, rozumiejący pokusy, jakim człowiek podlega, a tembardziej zapamiętały grzesznik, autor *A Rebours*, ks. Gevresin nie spieszył się z dawaniem kategorycznych wskazówek Durtal'owi, pozwalał, aby czas robił swoje, a dopiero, kiedy spostrzegł, że Durtal już « dojrzał », że już doszedł w swem życiu wewnętrznem do chwili, w której może się nawrócić, wysłał go do klasztoru Trapistów, gdzie ostatecznie dawny i niepoprawny grzesznik pogodził się z Bogiem.

Szczegółów tego nawrócenia Huysmans'a-Durtal'a, jak wiadomo, szukać należy w *En Route*, w jednym z najciekawszych może dokumentów, odnoszących się do poznania współczesnej duszy ludzkiej. I można być niewierzącym, można na przemiany i nawrócenie Durtal'a zapatrywać się ze sceptycyzmem, przyznać jednak trzeba, że Huysmans w swych dziełach katolickich, nadewszystko w tych, które odnoszą się do jego nawrócenia, a więc w *A Rebours*, w *Là-bas* i w *En Route* (dwa pierwsze nie są wprawdzie pismami katolickiemi w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale, jak słusznie Huysmans mówi, bez nich inne, następne, nie są zrozumiałe) doskonale ducha epoki zrozumiał i przedstawił.

Nie idąc drogą prostą, nie udając świętoszka, nie kryjąc się z wątpliwościami, jakie na każdym kroku napotykał, nie obawiając się wypowiedzieć szczerze tego, co widział i odczuwał w obozie katolików i duchowieństwa, a co go raziło, nie miał Huysmans z początku miru: widziano w nim jednostkę niebezpieczną i niepewną, a przytem, w chwli kiedy zbliżał się do Kościoła, miano świeżo w pamięci innego nawróconego, Leo Taxil'a, który zadrwił sobie z katolików i nawrócił się po to, aby później wobec żydów i masonów drwić z religii i jej stronników... Identyfikowano Huysmans'a z Taxil'em, powstała o tym przedmiocie cała literatura: zacięta, złośliwa, nawet niesmaczna(1).

(1) Między innemi broszura ks. Belleville: *La Conversion de M. Huysmans*. Bourges, 1898.

Miał jednak Huysmans odrazu i obrońców; między nimi w pierwszym rzędzie ks. Mugnier'a—autora wstępu do *Pages Catholiques* (wyjątki z *La Cathédrale* i z *L'Oblat*) oraz jezuitę, ks. J. Pacheu, który w swem pięknem dziele *De Dante a Verlaine* (1), poddawszy ocenie pisma katolickie Huysmans'a, ostatecznie wykazał, że podejrzenia przeciwko autorowi *L'Oblat* skierowane są niesłuszne, że postępował on w dobrej wierze, że ma w nim Kościół nietylko wiernego stronnika, ale gorliwego i kompetentnego obrońcę.

I ks. Pacheu nie mylił się: całem życiem swojem, po nawróceniu się aż do śmierci, tj. do 1907, dał Huysmans temu świadectwo. Dzieła swoje nietylko napisał, ale je także przeżył, i właśnie dla tego, że je przeżył, miały i mają one duże wpływy i znaczenie: przekonali się o tem nawet katolicy — przeciwnicy Huysmans'a, kiedy spostrzegli, że pod wpływem jego pism, wiele osób obojętnych, albo wrogich Kościołowi, powróciło na jego łono. Huysmans, ponieważ niegdyś sam był w opozycyi, ponieważ sam znał życie bez wiary i Boga, lepiej do podobnych sobie potrafił przemówić, łatwiej od nich został zrozumiany i odczuty, niżeli ci pisarze katoliccy, którzy tamtego — złego życia — nieznając, ani psychologii «opozycyi» ani argumentów, jakimi się posługiwała, nie rozumieli, a więc w skuteczny sposób w swej pracy literackiej zużytkować ich nie mogli.

Dodać także trzeba, że Huysmans w swych książkach na jeden jeszcze element wiary szczególną zwrócił uwagę i na pierwszy plan go wysunął: chcę mówić o pięknie w Kościele i w religii. Jakto zauważył słusznie Adolphe Retté, dawny poeta-anarchista, a dzisiaj zakonnik w Belgii (w *Un Séjour à Lourdes* (2), Huysmans tak szczerze i głęboko Kościół kochał, tak go wysoko stawiał, że pragnął, aby w nim wszystko było nietylko wzniosłe, ale i piękne: raziły go więc obrazy kościelne ohydnie malowane, rzeźby wzbudzające wstręt przez swój brak artyzmu, całe trafikarstwo i kramarstwo t. zw. przedmiotami świętymi, raziło go zaniechanie cudownego śpiewu gregoryańskiego i zastąpienie go śpiewem niemal świeckim i t. p., słowem raziło go zaniedbanie, częściowo z winy duchowieństwa, tych wszystkich manifestacyi piękna, jakie Kościół i religia w wiekach dawnych sumiennie pielęgnowały. I jeżeli ta działalność Huysmans'a nie dała na razie pozytywnych rezultatów, to, w każdym razie, niejednemu otworzyła oczy, a nadewszystko uwagę opinii publicznej w tym kierunku zwróciła.

Obrońca tego wszystkiego, co wzniosłe i piękne, — obok stron zewnętrznych religii katolickiej, także jej zaniedbanego podkładu mistycznego, J.-K. Huysmans, kiedy ucichną walki i nieporozumienia wywołane jego częstokroć ostrem i krańcowem występowaniem, zapisany niezawodnie zostanie w szeregach odnowicieli współczesnego katolicyzmu.

PIERWSZA NOC DURTAL'A W KLASZTORZE

Durtal, po długiej walce wewnętrznej, po długich wahaniach, za namową ks. Gevresin'a, jedzie do klasztoru Trapistów, aby się nawrócić. Podajemy w przekładzie opis pierwszej jego nocy spędzonej w tym klasztorze.

Przeżył jedną z najstraszniejszych nocy; było to coś tak szczególnego, tak okropnego, że nie przypominał sobie, aby, przez całe swe życie, przeniósł był podobne utrapienia, doznał podobnych niepokojów. Nagłe przebudzenia i zmory następowały po sobie nieprzerwanie.

A te zmory przekraczały granice obrzydzenia, o jakich mogły marzyć szaleństwa najbardziej niebezpieczne. Rozwijały się one na tle lubieżnem, a tak były szczególne, tak nowe dla niego, że, kiedy się przebudzał, Durtal drżał i powstrzymywał się od krzyku.

Nie był to już akt bezwiedny i znany, wizya, która właśnie znika w chwili, kiedy człowiek uśpiony obejmuje umiłowaną postać i ma się z nią zlać w jedno; akt ten przedstawiał się podobnie, ale, obok tego, lepiej jeszcze niż w rzeczywistości, trwał długo, był bardziej całkowity, ze wszystkiemi preludyami, ze wszystkimi szczegółami, ze wszystkiemi wrażeniami; a rozwiązanie miało miejsce z nadzwyczajną i bolesną wyrazistością, w spazmie niesłychanego rozprzężenia.

I fakt dziwny, wskazujący na różnicę między tym stanem a nieświadomą hańbą nocną: oprócz pewnych epizodów i pieszczot, które w rzeczywistości, mogły jedynie następować po

(1) Paris, Plon, 1897 (wyczerpane).
(2) Paris, Messein, 1909, 3 fr. 50.

sobie, tutaj były one złączone w jednym i tym samym momencie, we śnie, we wrażeniu jasnem, dokładnem, istoty, postaci płynnej, znikającej z chwilą przebudzenia, z głuchym odgłosem kapiszonu, albo trzaśnięcia bata. Tę istotę odczuwało się wyraźnie obok siebie, tak blizko, że bielizna poruszona przez podmuch jej ucieczki zdawała się kołysać i że, z przestrachem, patrzało się na miejsce opróżnione.

Ależ, pomyślał Durtal kiedy zapalił świecę, to wszystko przenosi mnie do epoki, w której odwiedzałem panią Chantelouve (bohaterkę z *Là-Bas*, praktykującą satanizm; przyp. tłom.); to mi przypomina historyę Sukubatu.

Osłupiały leżał na posłaniu; badał z prawdziwem niedomaganiem tę celę zakonną, zatopioną w ciemnościach. Spojrzał na zegarek: była zaledwie godzina jedenasta. — Mój Boże, — rzekł, — jeżeli w klasztorach wszystkie noce podobne są do dzisiejszej!

Aby przyjść do siebie, uciekł się do oblewania zimną wodą; otworzył okno dla odświeżenia powietrza, i znowu położył się do łóżka.

Namyślał się zanim zapalił świecę; obawiał się ciemności, które wydały mu się zamieszkanemi, pełnemi zasadzek i pogróżek. Zdecydował się wreszcie, aby zgasić światło i jął powtarzać strofy Kompletów, które śpiewano tegoż wieczoru w kaplicy:

Procul recedant somnia
Et noctium phantasmata,
Hostemque nostrum comprime,
Ne polluantur corpora.

Nareszcie zasnął; śnił jeszcze o bezeceństwach, ale wstrzymał się w odpowiedniej chwili, aby przerwać ich urok; doznał wrażenia cienia, który ulatnia się w czas, aby nie można go było uchwycić na prześcieradle. Spojrzał na zegarek: była godzina druga.

Jeżeli tak potrwa dalej, będę jutro złamany, myślał; udało mu się, o tyle o ile z dobrym skutkiem, zasypiając i przeciągając się co dziesięć minut, doczekać do godziny trzeciej.

Jeżeli teraz zasnę, nie przebudzę się na czas. A gdybym też wstał?

Wyskoczył z łóżka, obmył się, pomodlił, uporządkował swe rzeczy.

Prawdziwe wybryki mniej by go były osłabiły, niżeli te urojone zdarzenia; ale nadewszystko wydawało mu się wstrętnem niezaspokojenie, jakie pozostawiało po sobie spełnione zgwałcenie tych larw zmyślonych. W porównaniu do tego stanu pieszczoty kobiety, ze wszystkimi ich wybrykami, dawały tylko rozkosz umiarkowaną, kończyły się słabem rozwiązaniem; jedynie po Sukubacie zostawało się pod wściekłem wrażeniem, że się uściskało próżnię, że się było oszukanym przez kłamstwo, że się było zabawką pozorów, których ani konturów, ani rysów nie można było sobie przypomnieć. W ten sposób, siłą rzeczy, przychodziło się do pożądania cielesnego, do chęci uścisnienia prawdziwego ciała: i Durtal począł myśleć o Florence; ona uspakajała przynajmniej pragnienia, nie opuszczała go w ten sposób, gorączkowy i zadyszany, w poszukiwaniu niewiadomo czego, w atmosferze, w której było się otoczonym i szpiegowanym przez coś nieznanego, czego nie można było rozróżnić, przez złudę, od której nie można było uciec.

Następnie Durtal otrząsnął się, chcąc oddalić od siebie najście tych wspomnień. Pójdę, rzekł do siebie, odetchnąć świeżem powietrzem i wypalić papierosa; zobaczymy, co będzie później.

Zeszedł ze schodów, których ściany zdały mu się poruszać i tańczyć wraz z blaskiem światła; minął korytarz, zgasił świecę, postawił ją przy audytoryum i wybiegł na dwór.

Noc była ciemna; na wysokości pierwszego piętra, małe okienko w murze oświetlonego kościoła, gdyby księżyc czerwony, rozpraszało ciemności.

Durtal pociągnął kilka razy papierosa i skierował się do kaplicy. Odsunął powoli zasuwkę ode drzwi; w przedsionku, do którego wchodził, nie było światła, ale nawa kaplicy, chociaż pusta, była oświetlona licznemi lampami.

Postąpił krok naprzód, przeżegnał się i cofnął, gdyż potrącił o ciało ludzkie; spojrzał pod nogi.

Wchodził na pole bitwy.

Na ziemi ciała ludzkie leżały w postawach żołnierzy, zabitych kartaczami; jedne na brzuchu, inne na kolanach; jedne pochylone z rękami opartemi o podłogę, niby urażone w plecy, inne wyciągnięte z rękami skurczonemi na piersiach; inne jeszcze, podpierając głowę, albo wznosząc ramiona.

Z tej grupy umierających nie wznosił się ani jeden jęk, ani jedna skarga.

Durtal, osłupiały, przypatrywał się z rozwartemi oczami tej rzezi mnichów. Smuga światła padała z lampy, której miejsce w nawie kaplicy zmienił był ojciec zakrystyan, i, poprzez przedsionek, oświetlała mnicha, klęczącego na kolanach przed ołtarzem poświęconym Dziewicy.

Był to starzec lat więcej niż ośmdziesięciu, nieruchomy jak posąg, z oczami o spojrzeniu niezmiennem, nachylony w takim zapale uwielbienia, że wszystkie postacie Prymitywów obok jego postaci wydawały się zimnemi i przesadnemi.

Oblicze jego było jednak wulgarne; głowa

krótko ostrzyżona, bez tonsury; opalona od słońca, i pod wpływem deszczu, nabrała koloru cegły; oko zamglone, pokryte bielmem od starości; twarz pomarszczona, zwiędła, o barwie bukszpanu; włosy miał siwe; nos nieco spłaszczony; — wszystko to czyniło szczególnie powszednią całość tego oblicza.

I występowała, nie z oczu jego, nie z ust, ale zewsząd i znikąd, pewnego rodzaju anielskość, która rozpraszała się nad tą głową, ogarniała całe biedne a złamane ciało, okryte łachmanami.

A dusza tego starca nie zadawała sobie nawet trudu, aby zmienić wyraz jego twarzy, aby ją uszlachetnić; promieniejąc, zadawalniała się unicestwieniem jej i stanowiła gdyby nimb starożytnych świętych, który nietylko głowę otaczał, ale rozciągał się na wszystkie rysy twarzy, na całą istotę, wybladły i niewidzialny.

Starzec nic nie widział, ani słyszał; mnichowie zbliżali się do niego na kolanach, aby się ogrzać, aby się ukryć przy nim, a on się nie ruszał, milczący i głuchy, dość sztywny, aby go można uważać za umarłego, gdyby nie warga dolna, która poruszała się czasami, podnosząc przy tym ruchu jego obfitą brodę.

Tymczasem świt począł bielić witraże, i, w ciemnościach stopniowo znikających, spostrzegał Durtal innych braciszków; wszyscy, nawiedzeni miłością boską, gorąco się modlili, wychodzili z siebie bez hałasu, zwracając się ku ołtarzowi. Byli między nimi bardzo młodzi, klęczący, z wyprostowanem ciałem, inni ze źrenicą w uniesieniu, zgięci w tył i siedzący na piętach, inni jeszcze, którzy odbywali drogę krzyżową i niejednokrotnie spotykali się oko w oko, ze ślepemi oczami, patrzeli na siebie, lecz nie widzieli swych twarzy.

A między tymi braciszkami, kilku ojców, okrytych obszernymi białymi habitami, leżało na twarzach, całując ziemię.

Ah! modlić się, modlić się tak, jak mnichowie! zawołał Durtal.

Czuł, że jego nieszczęśliwa istota się wypręża; w tej atmosferze świętości przyszedł do siebie i padł na ziemię, błagając Chrystusa z pokorą o przebaczenie, że obecnością swą zbezczeszcza to święte miejsce.

(J.-K. Huysmans:
En Route, Tresse et Stock, 1895, pp 2?1 6).

SPRAWOZDANIA

Gustave Lanson: *Manuel bibliographique de la littérature française moderne* (1500-1900). II, Dix-septième siècle, Paris, Hachette, 1910, 8° pp. XIV, 239—529, 9 nb., 4 fr.

Autor najpopularniejszej i najlepszej *Histoire de la littérature française* (Hachette), p. Gustave Lanson, podjął opracowanie podręcznika bibliograficznego historyi literatury francuskiej. — Wydawnictwa takiego brakowało, szczególniej w zakresie, który nazwaćby można średnim, tj. uwzględniającym wydania autorów i prace o nich ważniejsze i dające materyał nowy i oryginalny. Zebranie tego, co się nazywa literaturą przedmiotu, niejednokrotnie przedstawia nie małe trudności, tem większe, jeżeli się nie posiada pod ręką źródeł bibliograficznych, najczęściej bardzo obszernych i drogich a niejednokrotnie rzadkich. — Drugi zeszyt *Manuel bibliographique* Lanson'a opuścił świeżo prasę i poświęcony jest XVII-u wiekowi (zeszyt I dawał wskazówki odnoszące się do wieku XVI.); podaje w nim p. Lanson najsamprzód literaturą ogólną (pt. *Généralités*), poczem mówi kolejno, o poezyi w XVII w., o tłomaczach, o prozaikach i mówcach, o powieści, Jansenistach, teatrze; oddzielne rozdziały poświęcone są: Molière'owi, Corneille'owi, Boileau, Racine'owi itd. Opracowany sumiennie, uwzględniający źródła zagraniczne, opracowany przez profesora, który od szeregu lat wykłada przedmiot ten w Sorbonie na wydziale literackim, *Manuel* p. Lanson'a staje się książką niezbędną dla tych wszystkich, którzy zajmują się literaturą francuską. Jeden zarzut można mu postawić: ten mianowicie, że w wykazach bibliograficznych nie podaje nazwisk wydawców, co czasami utrudnić może odnalezienie i zidentyfikowanie książki.

Marius-Ary Leblond: *Peintres de race* (Hollande, Espagne, Scandinavie, Angleterre, Russie, Belgique, Allemagne, France, Italie, Afrique, Amérique, Océanie), Bruxelles, Van Oest, 1909, 4° pp. XVIII. 238, illustr., 12 fr.

Jestto książka z zakresu nietylko krytyki artystycznej, ale także z dziedziny psychologii sztuki; pp. Leblond'owie obrali z każdego narodu malarza, który najlepiej wyraził cechy charakterystyczne narodowe, i poświęcili tym wybranym artystom pędzla szereg studyów monograficznych, bogato ilustrowanych; te ilustracye, umiejętnie dobrane, stanowią niemałą zaletę książki, gdyż nietylko uprzyjemniają jej czytanie, ale ułatwiają zrozumienie artystów i ich komentatorów. Niemcy przedstawia w *Peintres de race* — Max Liebermann, Anglię—Brangwyn, Belgię—Frédéric i Laermans, Hiszpanię — Anglada, Francyę — Dufrenoy i Lacoste, Hollandyę—Van Gogh, Włochy — Segantini, Rosyę—Thkarkhoff i td.—Nie możemy wchodzić w szczegółową ocenę oddzielnych rozdziałów; pozwolimy sobie natomiast podać opinię autorów o malarstwie niemieckiem, które, większy może niż inne, ma wpływ na malarstwo polskie. « W malarstwie, jak zresztą może i we wszystkiem, Niemcy

zbankrutowały... Nie będą one miały swego malarstwa do czasu, dopóki, znudzone swą nadzwyczajną gorączką podrabiania wszystkiego..... swą zachłannością pangermańską, nie powrócą, skromne i pogodne, do źródeł lokalnych, które naruszyła szalona i gwałtowna polityka jednoczenia... — Niemcy, które tak są dumne ze swej « kultury » powinny wiedzieć, że nie ma wielkiej kultury narodowej, o ile nie jest ona oparta na kulturze poszczególnych prowincyi. »

Adrien Mithouard : *Les Marches de l'Occident*; *Venise et Grenade*, Paris, Stock, 16°, pp. 308, 3 fr. 50.

Umysłowość pokrewna umysłowości Barrès'a, szukająca « melody i racyi życia », i znajdująca je w tradycyi francuskiej, — p. Mithouard w swej trylogii (*Traité de l'Occident*, *Les pas sur la terre*, *Les Marches de l'Occident*), której ostatni tom świeżo opuścił prasę, starał się określić cechy charakterystyczne dla życia duchowego i intelektualnego Zachodu. «Widziałem na Zachodzie, — pisze, — jaką jest nasza wrażliwość, jaki obrót przyjmuje nasza inteligencya i zadałem sobie trud, aby je określić (*Traité de l'Occident*). Byłem wzruszony naszą architekturą, naszymi pejzażami, naszymi obyczajami, naszemi relikwiami, naszymi świętymi średniowiecznymi—tym całym światem dumnym a łagodnym, którego układ wesoły domagał się szczerości naszego instynktu; ta była atmosfera naszego kraju i uważałem za właściwe pomodlić się w tej atmosferze (*Les pas sur la terre*). Opanowawszy swe myśli, i będąc pewnym swych radości, chciałem doświadczyć jednych i drugich w Wenecyi, marchii bizantyńskiej, i w arabskiej Andaluzyi. Najmilsze niespodzianki czekały tam na mnie... Tam też, gdzie Zachód się kończy, ostatecznie się przekonałem i ostatecznie określiłem to, czegom szukał. » — Chociaż widzi niebezpieczeństwa jakie groziły i grożą kulturze łacińskiej, której czystości i nieskazitelności broni, p. Mithouard, jasno patrzy w przyszłość. W Katedrze średniowiecznej konstatuje symbol geniuszu łacińskiego; Katedra ta niezupełnie jeszcze została zburzona, ale jej istnienie niewątpliwie jest zachwiane. « Nasza umysłowość wtedy jedynie odnajdzie równowagę, kiedy nowa Katedra zostanie odbudowana. » — Dzieło o wzniosłym podkładzie mistycznym, napisane nietylko przez oryginalnego myśliciela, ale i przez prawdziwego poetę.

Francis de Miomandre : *Le Vent et la Poussière*, Paris, Calmann-Lévy, 1909, 16°, pp. 320, 3 fr. 50.

W roku 1908 odznaczony nagrodą Akademii Goncourt'ów za powieść *Ecrit sur l'Eau*...(Falque), p. de Miomandre ogłasza drugi swój romans pt. *Le Vent et la Poussière*. « Życie, — pisze w przedmowie, — jest bezporównania bardziej różnolite, niż książki. Jeśli czasami najdoskonalsze książki wydają się mniej dobrze skonstruowanemi i mniej logicznemi niż życie, to jednak jest ono najczęściej od książek bardziej szalone, bardziej nieregularne, bardziej złożone. Porównałbym je chętnie do pyłu poruszanego przez wiatr. Pył ten zmienia miejsce, oślepia, ukrywa słońce, opada w małych grudkach, które inny znowu wiatr ożywia... i stwarzają te ruchy figury najczęściej nieregularne... Podoba mi się bohaterów powieści uważać niby pyłki prochu, pyłki myślące, kierowane, unoszone, rozłączane przez wiatr: szaleństwa, namiętności, warunki, warunki nadewszystko, które dmuchają z czterech krańców świata... czy myślą, czy pożądają? co nas to obchodzi? «Wirują»— to najważniejsza.» Oto « teorya » powieści. Główną akcyę książki stanowi miłość Henryka Nanteuil i Germaine, posiadającej niewiernego męża. Miłość ta, podobnie jak pyłek prochu miejsce i stan swego naprężenia zmienia, przechodzi rozmaite fazy, każe cierpieć to jednej, to znowu drugiej stronie, aż wreszcie, tak jak proch znowu ulatnia się i ginie... Oryginalny sposób traktowania przedmiotu, oryginalny styl, i to nie wypadkowo, a świadomie, gdyż *Le Vent et la Poussière* w bliskiem stoi pokrewieństwie z *Ecrit sur l'Eau*, — oto zalety książki o głębokim zresztą podkładzie filozoficznym, pełnej pięknych myśli i trafnych spostrzeżeń.

Victor Margueritte : *L'Or*, roman, Paris, Fasquelle, 1910, 16°, pp. 472, 3 fr. 50.

Epizody z dziejów złota « tego bóstwa, które panuje wszechwładnie, tego władcy życia ludzkiego, tej przyczyny wszystkich dobrodziejstw i wszystkich przestępstw, tego źródła dobra i zła, tego słońca świata... tego symbolu zapewniającego szczęście... tego celu ostatecznego, tego początku i końca wszystkiego » — opowiada p. Victor Margueritte w swej ostatniej powieści pt. *L'Or*. Terenem akcyi jest Paryż — stolica świata, gdzie znajdują rozwiązanie wszystkie komedye, a raczej tragedye życiowe, zapoczątkowane na kontynencie, albo nawet po za kontynentem. Bohaterowie i bohaterki powieści, z małymi wyjątkami, to zbiór w najlepszym razie dorobkiewiczów, a najczęściej nicponiów i oszukańców, którzy, doszedłszy do posiadania majątku, zatarli tem samem, wobec świata, zaszarganą przeszłość swoją. *L'Or* opowiada nam walki tych « rycerzy przemysłu », walki o zdobycie pierwszego miejsca, a mające na celu zgnębienie i zniszczenie rywala środkami choćby najnieuczciwszymi i najpodlejszymi. Treść powieści zaczerpnięta, częściowo przynajmniej, z głośnych spraw : Rochette'a i Steinheil'owej ; wprowadza też do niej p. Margueritte pożar modnego teatru (do czego dał mu myśl niezawodnie pożar Komedyi Francuskiej), w którym to pożarze giną, zebrani na wyjątkowem przedstawieniu, ważniejsi jego bohaterowie, giną, niby ukarani siłą wyższą a nieznaną, za ich bezładne życie, za przestępstwa i gwałty, jakie popełnili. — Powieść napisana żywo i obrazowo, informuje dokładnie o życiu najsilniejszej materyalnie klasy społecznej, która między Nizzą a Paryżem, między Rivierą a Sekwaną panuje wszechwładnie, panuje nad wszystkiem, nie wyłączając nawet serc kobiecych...

J.-H. Rosny-Aîné: *La Vague rouge*, roman de mœurs révolutionnaires, Paris, Plon, 16°, 1910, pp. 31, 3 fr. 50.

Nie jest to powieść z tezą, autor nie zajmuje w niej stanowiska określonego w stosunku do spraw, o jakich mówi, lecz, poprostu, ze ścisłością niemal uczonego, opisuje konflikty we francuskim

świecie robotniczym : « Czerwoni » i « Żółci », rewolucyoniści i stronnicy pokoju — oto dwie siły, jakie przeciwstawia sobie wzajemnie, siły wprawdzie nierówne, ale spotykające się wszędzie tam, gdzie walka powstaje i toczy się. P. Rosny zna robotnika francuskiego, zna jego psychologię, to też książka jego, mimo formy romantycznej, posiada wartość społecznego traktatu, który kwestyę « stawia » i opisuje ją ze wszelkiemi konsekwencyami... A jakie są te konsekwencye, każdy, jeżeli sam nie doświadczył ich na sobie, z łatwością mógł je zaobserwować w wielkich środowiskach przemysłowych : na jedno skinienie przewódcy ustaje wszelka robota, tysiące ludzi znajduje się na bruku, bez środków do życia ; ale konsekwencye te idą dalej i odbijają się nietylko na przedsiębiorstwach przemysłowych wszelkiego rodzaju, a, w ostatecznym rzędzie, na całym przemyśle narodowym ale sięgają nawet do życia jednostek, nic wspólnego nie mających ani z przemysłem, ani z handlem — słowem wywołują zaburzenia, nieraz ciężkie i trwałe, w życiu całego narodu i całego państwa. — Opisuje p. Rosny kilka klasycznych przykładów z tyranii syndykalizmu, z rozbojem, zabójstwami i gwałtem, i z pewnością *La Vague rouge* raczej wzbudzić musi wstręt do rewolucyonizmu robotnika francuskiego, niżeli współczucie dla jego nieszczęść i klęsk najczęściej urojonych.— Obok « czerwonych », jakto już wspomnieliśmy, mówi p. Rosny o «żółtych», i daje kilka typów szlachetnych, mających poglądy szersze, w założeniu swem pewien idealizm, a nadewszystko realne zrozumienie życia, oraz tego co życie dać może ; tak samo jak i w rzeczywistości, zajmują oni w powieści stanowisko drugorzędne, które na szali mało waży i, tymczasem przynajmniej, przyszłości żadnej niema, — Pan Rosny jest pisarzem dużej miary, umie ująć przedmiot, o którym traktuje, umie, mimo rożnolitości omawianych spraw i kwestyi, nadać książce charakter jednolity i harmonijny ; dzięki właśnie tej wzorowej redakcyi, *La Vague rouge*, chociaż mówi o sprawach zawikłanych, czyta się z łatwością i bez wysiłku. Wierność obserwacyi, wykwintność stylu i języka, a obok tego przejmujące nieraz, ale piękne opisy, przenikliwe analizy psychologiczne, stawiają nową powieść p. Rosny'ego w szeregach najlepszych powieści społecznych doby ostatniej.

Marcelle Tinayre : *Notes d'une Voyageuse en Turquie*; *Jours de Bataille et de Révolution*; *Choses et Gens de Province* ; *Premiers jours d'un Nouveau règne; La Vie au Harem*, Paris, Calmann-Lévy, 1910, 16ᵉ, pp. 394, 3 fr. 50.

Pani Tinayre, jedna z najbardziej znanych powieściopisarek francuskich znalazła się w czasie rewolucyi w Konstantynopolu. Grożące, bądź co bądź, niebezpieczeństwo, niewygody życiowe, pewnego rodzaju oderwanie od reszty świata, — nie przestraszyły jej bynajmniej, a nawet zachęciły raczej do pobytu i do przyjrzenia się zblizka temu, czem być może rewolucya w czasach dzisiejszych. Ciekawa, a przytem obdarzona zmysłem spostrzegawczym, pani Tinayre, odważnie zwiedza miasto, przygląda się potyczkom, przysłuchuje strzałom... raz tylko odmawia wzięcia udziału w wycieczce, wtedy mianowicie, kiedy chodzi o obejrzenie kilkunastu trupów powieszonych staroturków... Pod koniec rewolucyi, z Konstantynopola udaje się na prowincyę, i po kilku tygodniach znowu wraca do stolicy i tam spotyka się z kierownikami nowego ustroju, między innymi z Ahmed-Rizą, których znała z Paryża. — Najciekawszą bodaj część książki stanowi opis warunków życia kobiet tureckich ; Pani Tinayre prostuje tutaj liczne, a w znacznej części fałszywe, wiadomości, jakie o tym przedmiocie kursują w Europie : najsamprzód co do wielożeństwa ; nie jest ono bynajmniej wcale rozpowszechnione, a należy do wyjątków nielicznych w sferach bogaczy i magnatów ; regułą jest monogamia i nawet wierność małżeńska ; nieprawdą jest dalej, że kobiety tureckie są nieszczęśliwe : jeżeli nie korzystają ze wszelkich swobód, to niezbyt nad tem ubolewać mogą, z tej choćby przyczyny, że potrzeb wolnościowych nie posiadają ; niema też nadziei, aby w tym względzie rychło nastąpiła zmiana, gdyż nawet Młodo-turcy, a więc ci, co krzewią postęp wszelki, przeciwni są wyzwoleniu kobiet. *Notes* pani Tinayre, pisane częściowo z dnia na dzień, w formie pamiętnika, robią wrażenie uwag zaobserwowanych wiernie, oddanych z talentem, a także, mimo warunków raczej smutnych, w jakich zostały spisane, z pogodą, wesołością i wdziękiem.

Tancrède de Visan : *Le Guignol Lyonnais*, préface par Jules Claretie, Paris, Bloud, 1910, 8ᵉ, pp. XII, 113, illustr., 1 fr. 50.

W biblioteczce p.n. *Bibliothèque Régionaliste*, podjętej przez Księgarnię Bloud'a, a kierowanej przez Fr. Charpin'a, p. Tancrède de Visan, uzdolniony poeta i krytyk literacki, ogłasza studyum historyczne o maryonetkach lyońskich «Folklor naszych prowincyi, — pisze p. de Visan, — jest niewyczerpanem źródłem materyałów o umysłowości i psychologii narodu francuskiego... Książka o maryonetkach lyońskich będzie cennym przyczynkiem do znawstwa obyczajów i zwyczajów lokalnych, w tem co posiadają najbardziej oryginalnego i niezależnego ». — Teatr maryonetek, którego początku szukać należy już w starożytności, stwarza w każdym kraju, w każdym narodzie, pewien typ odrębny, dominujący nad innymi, a będący wyrazem epoki ; nieudany—ginie z czasem ; podchwycony zręcznie, wyrażający dążenia i cechy charakterystyczne tej epoki, trwa, staje się « pewnego rodzaju geniuszem narodowym i stanowi uosobienie całej rasy ». Takim typem, który przetrwał we Francyi, jest właśnie Guignol lyoński. Wbrew twierdzeniom niektórych badaczów,—jakto udowadnia p. de Visan, — Guignol jest pochodzenia francuskiego, a został po raz pierwszy wprowadzony na scenę teatru maryonetek w Lyonie, w końcu XVIII wieku, przez niejakiego Laurent Murguet'a. Guignol zastąpił panującego do tego czasu Poliszynela, a że zastąpił, tłomaczy się tem przedewszystkiem, iż wyrażał duszę francuską ze wszystkiemi jej zaletami i wadami, a także, ponieważ Murguet przekazał ten typ, stworzony przez siebie, innym swym potomkom, którzy po dziś dzień kierują teatrami maryonetek w Lyonie. — Całą genealogię rodziny Murguet'ów, opierając się na dokumentach lokalnych, podaje p. de Visan w swej książce ; charakteryzuje Guignola i jego towarzyszów, mówi o sztukach, jakie dawał Murguet, o języku, jakiego używał, o poważaniu, jakiem cieszył się

w swem mieście rodzinnem. Przeobrażenia Guignola po za Lyonem, wpływ jego na kulturę francuską, oraz wpływ tej kultury na Guignola — dopełniają tę ciekawą a cenną książkę, pierwszą obejmującą w całości historyę tego « znakomitego aktora wiecznej komedyi ludzkiej ». (Claretie).

Téodor de Wyzewa : *Excentriques et Aventuriers de divers pays*, essais biographiques d'après des documents nouveaux, Paris, Perrin, 1910, 8e, pp. 434, illustr., 5 fr.

Wykwintny sprawozdawca ruchu wydawniczego zagranicznego w czasopiśmie *La Revue des Deux Mondes*, p. Téodor de Wyzewa, zebrał w książce niniejszej artykuły swoje drukowane różnymi czasy. — Jedność tego dzieła, jakto zresztą tytuł wskazuje, stanowi niezwykłość, bądź awanturniczość losu bohaterów, z których każdy, życiem swem lub dziełem, przynosi materyał nowy, ilustrujący ze strony nieznanej, to co widział i w czem przyjmował udział. Rozpoczyna się książka biografią trzech podróżników z Epoki Odrodzenia (Th. Coryat, William Lithgow, Antonio Beatis); następuje dalej rozdział o «grupie uczestników i świadków Wielkiej Rewolucyi i Pierwszego Cesarstwa» (Th. Whaley, Christian Laukhart, B-owa de Courtot, H. Yorke, G.-F. Parrot, E. Stanley, itd); « dwóch zabójców genialnych (E. Aram i Wainewright) »; mistyfikatorzy w piśmiennictwie (G. Psalmanzar, W. Lauder, W. Ireland). James de la Cloche i Gaspard Hauser—stanowią przedmiot trzeciego rozdziału; wreszcie, w ostatnim, mówi p. de Wyzewa o Lavater'ze, o pamiętnikach Kropotkin'a i Hohenlohe'go, a także o dwóch autobiografiach robotniczych : Karola Fischer'a — Niemca i anonimowego murarza Anglika. — Nie możemy wchodzić w szczegółowe omawianie postaci ciekawych a oryginalnych, które przesuwają się przed nami w książce p. de Wyzewy; pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę na G.-F. Parrot'a, profesora na uniwersytecie w Dorpacie, a powiernika cesarza Aleksandra I-go; mieliśmy w Parrot'ie przyjaciela, który, w listach swoich do cesarza, dających rady i wskazówki, nie przestawał go namawiać « aby zaskarbiał sobie, wszelkim kosztem sympatye Polaków i Turków, gdyż z nimi będzie mógł zrobić wszystko, a nic bez nich». Nieprzejednany nieprzyjaciel Napoleona, radził Parrot Aleksandrowi I-mu, aby dał niepodległość Pólsce i ks. Adama Czartoryskiego mianował królem. Kiedy jednak Parrot, widząc że Aleksander I-szy rad jego nie przestrzega, nadał swoim listom ton stanowczy i surowy, doprowadziło to do zerwania stosunków jego z cesarzem. Zanotujmy też mimochodem, podane w listach lorda Scheffielda do E. Stanley'a zdanie Napoleona o Polsce, kiedy już znajdował się na Elbie; do jednego z kuzynów lorda Scheffield'a, z którym miał dłuższą rozmowę, wyraził się był Napoleon, iż jego największym żalem było, że nie mógł « ustanowić w Polsce królestwa niepodległego, gdyż zawsze kochał Polaków i miał względem nich duże zobowiązania». — Bogata w treść, ozdobiona licznemi portretami, książka p. de Wyzewy, nietylko dużo zawiera materyałów, zebranych z licznych źródeł, które omawia, ale wyróżnia się także opracowaniem starannem, nawet wykwintnem, a w każdym razie oryginalnem — zalety, niełatwe do osiągnięcia, kiedy zbiera się w książkę oddzielne artykuły.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Paul Adam : *Le Trust*, Paris, Fayard, 1910, 8e, pp. 207, illustr., 1 fr. 50.

Owoc kilkoletniej pracy i licznych podróży autora, *Le Trust* traktuje o konkurencyi przemysłu europejskiego z amerykańskim; to jednak daje tylko sposobność p. Paul Adam'owi, do podniesienia i oświetlenia całego szeregu kwestyi politycznych, społecznych, ekonomicznych i moralnych. — Książka niełatwa do czytania, ale ciekawa i pouczająca.

Emile Faguet : *Le Culte de l'Incompétence*, Paris, Grasset, 1910, 16e, pp. 231, 2 francs.

Jestto pierwszy tom seryi pn. *Les Etudes Contemporaines*, w której młody a ruchliwy wydawca, p. Grasset, ma zamiar ogłosić szereg studyów o współczesnej Francyi. Tom pierwszy, poświęcony kultowi niekompetencyi, wykazuje wadliwość wynikającą z dzisiejszego ustroju politycznego francuskiego; ta wadliwość z ustrojem jest związana, demokracya bowiem na stanowiskach kierowniczych, zarówno prawodawczych jak i wykonawczych, ludzi kompetentnych tolerować nie chce, a nawet i nie może: niekompetentni obywatele mianują niekompetentnych posłów, od których znowu zależy niekompetentna władza wykonawcza, dająca swoje *placet* niekompetentnym funkcyonaryuszom we wszystkich dziedzinach życia publicznego. — — Tego wszystkiego udowadnia p. Faguet ze zwykłą sobie werwą, opierając się na niezbitych materyałach historycznych, i dając książce poważny podkład filozoficzny.

Gaston Gaillard : *Nobilisme, essais sur les fondements de la culture*, Société d'Imprimerie et de Librairie, 1909, 16e, pp. 233, 3 fr. 50.

Autor szuka dróg, jakiemi człowiek iść powinien, aby nietylko zachować i wyzyskać wszystkie siły moralne, któremi został obdarzony i które wypielęgnował, ale także, aby mógł dążyć do coraz wznioślejszego życia. — Skonstatowawszy, że między wskazywanymi, niewiele po temu istnieje środków poważnych a przedewszystkiem całkowitych, poddaje analizie : Kult bohaterów Carlyle'a, « representativ men » 'a Emerson'a, nadczłowieka Nietzsche'go, kult samego siebie Barrès'a i wskazuje co, w jego mniemaniu, zasługuje na zastosowanie w praktyce, dołączając do tych wskazówek pewne doświadczenia, wzięte z tradycyi szlacheckiej, która, w zasadzie przynajmniej, takie a nie inne miała cele. — Zespół tych wszystkich środków nazywa nobilizmem.

Emile Hayem : *La Garde au Rhin*, Paris, Grasset, 1910, 8e, pp. 429, illustr., 10 fr.

Obficie ilustrowana a ozdobnie wydana,

książka p. Hayem'a traktuje o stosunkach franko-niemieckich, stwierdzając, że porozumienie między Francją a Niemcami możliwe będzie jedynie wtedy, kiedy Ren uznany zostanie za granicę. Bogaty materyał statystyczny, etnograficzny i historyczny, nadaje *La Garde au Rhin* wartości cennego źródła, nietylko dla kwestyi politycznej, ale także dla poznania tej prowincyi francuskiej.

Rudyard Kipling: *La Cité de l'Epouvantable nuit*, traduction d'Albert Savine, Paris, Stock, 1910, 16e, pp. 313, 3 fr. 50.

Nowy tom Kipling'a, przełożony przez p. Savine'a, daje nam żywy obraz stolicy indyjskiej, Calcutty, ze wszystkiemi okropnościami zakulisowego życia tego wschodniego Babylonu.

Emile Lauvrière: *Alfred de Vigny, sa vie et son œuvre*, avec trois phototypies hors texte, Paris, Colin, 1909, 16e, pp. 378, 4 fr.

Autor monografii niniejszej stawia sobie dwa zasadnicze pytania: jaka była geneza pesymizmu Alfreda de Vigny, oraz, jak wytłomaczyć jego względnie niezbyt płodną działalność pisarską, szczególniej w drugiej połowie życia?—Odpowiedź znajduje w wątłem zdrowiu de Vigny'ego, co złamało to życie i ograniczyło jego twórczość. P. Lauvrière szczegółowo zaznajamia nas z genealogią rodziny de Vigny'ego i z jego biografią, później z działalnością poetycką, od pierwszych pism począwszy, przeszedłszy przez epokę rozkwitu talentu, a skończywszy na wczesnej dojrzałości. Między niewielu książkami o Alfredzie de Vigny'm, praca p. Lauvrière'a zajmie miejsce poczesne.

Maurice Muret: *La littérature allemande d'aujourd'hui*, Paris, Perrin, 1909, 16e, pp. XIV, 404, 3 fr. 50.

Maurice Muret, krytyk literacki z *Journal des Débats*, autor nagrodzonej przed paru laty przez Akademię Francuzką *Littérature italienne d'aujourd'hui* (Perrin), ogłasza w książce zbiór artykułów, poświęconych współczesnym pisarzom niemieckim; nie pomija bodaj żadnego z nazwisk ważniejszych. Oto konkluzye tej ciekawej pracy: «Niemcy intelektualne, Niemcy literackie dzisiaj nie są tyle warte co wczoraj... naturalizm nie wydał tutaj żadnego arcydzieła, a reakcya przeciwko naturalizmowi, która nastąpiła po nim, nie była w tym względzie szczęśliwsza».

Alfred de Musset: *Lettres d'Amour à Aimée d'Alton*, Introduction et notes par Léon Séché, Paris, Mercure de France, 1910, 16e, pp. 279, portr., 3.50.

Pod powyższym tytułem p. L. Seché zebrał listy Musset'a do «Nieznanej», które w ostatnich czasach zostały wykryte i oddane do użytku publicznego. Obszerna przedmowa, omawiająca stosunek poety z panią Aimée d'Alton, poprzedza tekst listów. Wydawca dołącza do nich kilka poezyi, między któremi znajdują się dwa wiersze dotychczas nieznane.

Vigné d'Octon: *Le Pèlerin du Soleil*, Paris, Grasset, 1910, 16e, pp. 220, 3 fr. 50.

Powieść, która, pod postacią wspomnień, opowiada historyę uczonego chłopa. Chłop ten z kolei jest wychowawcą i nauczycielem młodego człowieka; wtajemnicza go w piękno przyrody i przykładem swoim wpaja weń miłość dla ludzi i zwierząt. Rzecz dzieje się na południu Francyi i wyróżnia się zręcznie zaobserwowanym kolorytem lokalnym. Pan Vigné d'Octon kończy swego *Le Pèlerin du Silence* pochwalnem wspomnieniem o pisarzu, Leonie Cladel'u.

Elise Orzeszko: *Meïr*, roman de mœurs juives, traduit du polonais par B. Kozakiewicz, Paris, Fasquelle, 1909, 16, pp. 347, 3 fr. 50.

P. Br. Kozakiewicz, który swoimi przekładami nie małą położył zasługę w spopularyzowaniu naszych pisarzów we Francyi, wydał świeżo przekład *Meïr'a*; jestto trzeci z rzędu przekład tego arcydzieła, ale ponieważ dwa pierwsze zostały już zapomniane i nie znajdują się w handlu księgarskim, nowy—powitać należy z radością; ze względu na temat, jaki porusza, a także dla swych zalet społeczno-filozoficznych, pozyska niezawodnie licznych czytelników.

Annie de Pène: *Les belles prières*, recueillies et publiées par. ., Paris, Messein, 1910, 16, pp. 274, 3 fr. 50.

Pani de Pène, autorka kilku powieści, z których jedna, *Pantins modernes* (Messein), cieszy się dużem powodzeniem, po antologii p. t. *Les plus jolies lettres d'amour* (Messein), ogłasza zbiór: *Les belles prières*. Czytając dużo, musiała dojść do przekonania, że w utworach dawnych, a nadewszystko klasycznych, tyle jest rzeczy pięknych a nieznanych, lub małoznanych, iż lepiej jest przypomnieć je i dać poznać, niżeli samemu tworzyć. Zebranie najpiękniejszych modlitw z utworów literatury wszechświatowej było pracą wdzięczną, ale niełatwą, choćby ze względu na tysiące ustępów, które należałoby zestawić; to też pani de Pène nie jedno musiała opuścić, wybierając te jedynie modlitwy, które jej wydały się najdoskonalszemi; tem tłomaczy się zapewne brak np. takiego autora, jak J.-K. Huysmans... Mimo tych drobnych usterek książka pani de Pène jest cenna i wzniosła, i «należy się zbliżać do niej, — jak mówi autorka w przedmowie — z głębokiem poszanowaniem». «Nie miałam na celu, — pisze dalej — ani ułożenia modlitewnika, ani też antologii literackiej, chciałam natomiast zebrać najpiękniejsze karty, jakie ludziom natchnęło uczucie religijne». Oto dlaczego na pierwszem miejscu znajdujemy «Ojcze nasz», a na końcu książki «Modlitwę na Akropolu» Renan'a.

S. Rocheblave: *Agrippa d'Aubigné*, Paris, Hachette, 1910, 16e, pp. 202, portr., 2 fr.

W kolekcyi pn. *Les Grands écrivains français* księgarnia Hachette'a ogłasza rozprawkę p. Rocheblave'a o Agrippa'ie d'Aubigné. Biblioteczka ta ma na celu dać do rąk badaczów literatury francuskiej szereg biografii psychologicznych najwybitniejszych autorów klasycznych; mniej tutaj chodzi o stronę faktyczną sprawy, o szczegóły życiorysowe, o wskazówki bibliograficzne, niżeli o portret duchowy autora, o istotę jego dzieła, o wykazanie oryginalności jego umysłu. Wśród innych wielkich pisarzów wskazane zajmuje tutaj miejsce autor *Les Tragiques*.

Albert Savine: *Une résidence allemande au XVIII siècle, souvenirs de la margrave de Bayreuth*, Paris, Louis-Michaud, 1910, 8°, pp. 191, 1 fr. 50.

W nowym tomie popularnego zbioru «Collection historique illustrée» drukuje p. Savine pamiętniki siostry Fryderyka II, Margrabiny z Beyreuth. — Chorobliwa, zazdrosna, nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskiem, i wogóle w stosunkach swych z ludźmi, z pewnego rodzaju żalem opisuje margrabina życie w książęcej rezydencyi niemieckiej XVIII wieku. Liczne reprodukcye rycin współczesnych, między któremi część znaczna Chodowieckiego, zdobią książkę.

ECHA

Nagroda Bonapartego. — Ks. Roland Bonaparte złożył przed rokiem w *Société des Gens de lettres* fundusz, którego odsetki, w ilości 3000 fr. rocznie, przeznaczone są «na nagrodę dla pisarza, mającego już po za sobą przeszłość, ale mogącego jeszcze wzbogacić swymi utworami literaturę francuską...» Nagroda ta po raz pierwszy w lutym b. r. przez komisyę, w skład której, oprócz ofiarodawcy i prezesa stowarzyszenia, p. G. Lecomte'a, wchodzą między innymi pp. J. Claretie, H. Houssaye, P. Hervieu, J. Aicard, M. Prévost, A. Hermant, V. Margueritte i t. d., przyznana została p. J.-H. Rosny-Starszemu. P. J.-H. Rosny-Starszy ogłosił, ostatnimi czasy, dwie powieści: *Marthe Baraquin* (Plon)— historyę młodej dziewczyny na bruku paryskim i *La Vague rouge* (Plon) — powieść z życia robotników francuskich, oraz studyum filozoficzne p. t. *Le Pluralisme* (Alcan). Wiadomość dla nas tem bardziej miła, że p. Rosny piastuje godność prezesa paryskiego Komitetu franko-polskiego.

Nowa książka angielska o Stanisławie Auguście. — *La Revue des Deux Mondes* w zeszycie z dnia 15 grudnia 1909 roku podaje sprawozdanie p. T. de Wyzewy o książce angielskiej Nisbet'a Bain'a p. t. *The last King of Poland*; « książka ta,—pisze p. de Wyzewa, — jest opowieścią bezstronną i kompletną czynów najbardziej pogardzonego ze wszystkich panujących polskich». — «To jednak, co najżywiej w tym dziele uderza, nie stosuje się do osoby nieszczęśliwego księcia, raz nazawsze wyłączonego z naszej sympatyi...,, lecz do całego narodu polskiego, ze wszystkiemi jego zaletami, które obficie okupują towarzyszące im wady... żywotność głęboka rasy, niegdyś jeszcze, — wydawało się,—przeznaczonej na śmierć pewną, jej nadzwyczajna siła oporu i zdolność do rozwoju...»

NEKROLOGIA

Edouard Rod, powieściopisarz i krytyk, urodzony w Nyon (w Szwajcaryi) w 1857 roku, zmarł nagle w Grasse (na południu Francyi), dnia 29 stycznia. — Początkowo stronnik szkoły naturalistycznej, przyjaciel Zoli i Goncourt'ów wkrótce doszedł do przekonania, że «psychologia » tyleż, jeżeli nie więcej, warta co i « dokument ». Powieści jego, o kwestyach moralnych i społecznych, najsamprzód pesymistyczne a później bardziej pogodne, uczyniły go pisarzem znanym. — W pierwszym okresie ogłosił : *Palmyre Veulard* (Dentu, 1889) ; *La Femme de Henri Vanneau* (Plon, 1889) itd.; w drugim : *La Course à la Mort* (Frinzine, 1885) ; *Le Sens de la Vie* (Plon, 1889) ; *La Vie privée de Michel Tissier* (Plon, 1893); *Le Ménage du Pasteur Naudri* (Fasquelle, 1898); *Au Milieu du Chemin* (Fasquelle, 1900); *L'Eau courante* (Fasquelle, 1902). — *Les Unis* (Fasquelle, 1909); Krytyka literacka: *Etudes sur le* XIXe *siècle* (Plon, 1888); *Les Idées morales du temps présent* (Plon, 1891); *Essai sur Gœthe* (Plon, 1898); *L'Affaire J.-J. Rousseau* (Perrin, 1906) itd. — Edouard Rod wykładał przez kilka lat literaturę francuską na uniwersytecie w Genewie.

PRZEGLĄD PRZEGLĄDÓW

1. *Bulletin du Bibliophile et du Bibliothécaire*, 1. I. 1910. — J. Dedieu : Montaigne et Sudolat. — G. de Mouchy : Bossuet et Fénelon.
2. *Le Correspondant*, 10. I. 1910. — E. Daudet : A travers les papiers de Louis XVIII. — De Lanzac de Laborie : Les ouvriers Parisiens au temps de Napoléon, 25. I. 1910. — E. Faguet : Honoré d'Urfé, romancier et poète. — C. de Coynart : La Jeunesse de Mme de Tencin.
3. *Etudes*. — 5. I. 1910. — L. de Mondadon : Saint Augustin professeur. — 20. I. 1910, L. Roure : La Psychologie de Saint François d'Assise. — P. Dudon : Lettres inédites de Lamennais.
4. *Intermédiaire des Chercheurs et Curieux*, 10. I. 1910.— Un Fils de Michelet.— 20. I. 1910.— La tenue de Barbey d'Aurevilly. — La Fiche du père de Flaubert.
5. *Marches de l'Est*, 1909/1910, № 4.— T. Braun : P. Verlaine en Ardennes. — L. Bernardin : Charles Demange.

6. *Les Marges*, 1. I. 1910. — E. Montfort : Charles-Louis Philippe. — G. Apollinaire : Ern. La Jeunesse.

7. *Mercure de France*, 1. I. 1910. — C. Eulart : La Satire de mœurs dans l'Iconographie du Moyen-Age. — P. de Lacretelle : Les Origines paternelles de Lamartine. — 16. I. 1910. — St. Merrill : Charles-Louis Philippe. — G. Maire : La personnalité de Baudelaire et la critique biologique des « Fleurs du Mal ».

8. *La Nouvelle Revue Française*, 15 II. 1910. — Numer poświęcony Charles-Louis Philippe'owi; artykuły pp. Claudel, Arnauld, Ray, Gignoux, Guillaumin, Gide, oraz pań: Audoux i hr. de Noailles.

9. *La Phalange*, 20. II. 1910. — P. Adam : Remarques sur la fécondité littéraire. — J. Royère : Le Mois du littérateur (A. Mithouard, Spire, Recouly). — G. Lavaud : Le Mois du poéte (G. Duhamel, Méredith, J. Moréas). — J. Florence : De l'Individualisme de Han Ryner.

10. *La Revue*, 1. III. 1910. — A. Rodin : La pensée dans l'art. — E. Rostand : Un scénario inédit — E. Faguet : Un réquisitoire contre Renan. — J. Troubat : Le cénacle de Sainte-Beuve.

11. *La Revue Bleue*, 1. I. 1910. — M. Sangnier : Le Rôle de l'orateur populaire. — 15. I. 1910. — S. Péladan : La Métaphysique de Léonard de Vinci. — 29. I. 1910. — Mimande : L'Agitation hindoue.

12. *La Revue des Deux Mondes*, 1. III. 1910 — A. Vandal : Le Roi et la Reine de Naples (1808-1812). — F. Dupanloup : La mort de Talleyrand. — S. Meunier : La Crue de la Seine. — Rouire : La transformation de la Chine

13. *La Revue Hebdomadaire*, 1. I. 1910, F. — Laudet : La Gascogne. — 8. I. 1910. — P. Adam : Versatilité de la foule. — 15. I. 1910. — J. Izoulet : Les Jocrisses de l'Antipatriotisme. — 22. I. 1910. — J. Lemaître : Fénelon. — 29. I. 1910, J. Lemaître : Fénelon. — F. Masson : La Naissance de Napoléon III.

14. *La Revue de Hongrie*, 15. I. 1910. — I Kont : Les dernières années de Fr. Rakocz. — J. Ernest-Charles : Un grand événement théâtral.

15. *La Revue du Mois*, 10. I. 1910. — G. Lanson : La Naissance des morales rationnelles. — M.-A. Leblond : L'Administration russe en Pologne.

16. *La Revue de Paris*, 1. I. 1910. — A. Maury : Avec Napoléon III à Vichy. — M. Remusat : L'Œuvre de Selma Lagerlöf. — C. de Coynart : Madame de Tencin et La Fresnaye. — 15. I. 1910. — E. Aubert : Impersonnalité japonaise. — V. Bérard : Souci national.

BIBLIOGRAFIA

HISTORYA

Almarès (H. d'). — Charlotte Corday. *Les Annales.* 3 50

Augustin-Thierry (G.). — La mystérieuse Affaire Donnadieu. Plon. 3.50

Aulard (A.). — Etudes et leçons sur la Révolution française. 6 série. Alcan. 3.50

Chabrier (J.). — Avant et après Sadowa. Fontemoing. 3 50

Champion (E.). — J.-J. Rousseau et la Révolution française. Colin. 3.50

Chuquet (A.). — Episodes et portraits. Champion. 3.50

Cléry (R. de). — Les prétentions dynastiques de la branche d'Orléans. Daragon. 1.25

Conard (P.). — Napoléon Ier et la Catalogne. La captivité de Barcelone. Alcan. 10.—

Delahache (G.). — Alsace-Lorraine, la carte au liseré vert. Hachette. 3.50

Devaureix. — Souvenirs et observations sur la Campagne de 1870. Lavauzelle. 7 50

Hepp (A.). — Ferdinand de Bulgarie intime. Juven. 3.50

Le Moy (A.). — Le Parlement de Bretagne et le pouvoir royal au XVIIIe siècle. Champion. 10.—

Le Moy (A.). — Remontrances du Parlement de Bretagne au XVIIIe siècle. Champion. 6.—

Mathiez (A.). — La Révolution et l'Église. Colin. 3 50

Rigby (D^r). — Lettres, trad. de l'anglais p. Baillet. Nouv. Libr. nation. 3 50

FILOLOGIA

Vergalo (N.-A. della Rocca de). — La réforme générale de l'Ortografe. Lemerre. 5.—

FILOZOFIA

Athaiza (A.). — Synthèse dualiste universelle, cosmogonique, biologique, sociale et morale et culte spirituel. Daragon. 5.—

Avebury (Lord). — Paix et Bonheur, trad. Monod Bloud. 2.50

Cyon (E. de). — Dieu et Science. Alcan. 1.50

Dromard (G.). — Les mensonges de la vie extérieure. Alcan. 2.50

Fabre (J.). — Les Pères de la Révolution : de Bayle à Condorcet. Alcan. 10.—

Guignebert (Ch.). — L'évolution des Dogmes. Flammarion 3.50

Mendousse (P.). — L'âme de l'Adolescent. Alcan. 5

LITERATURA

Abram (P.). — Cartes postales. Sansot. 3.50

Apollinaire (G.). — L'œuvre du Chevalier Andrea de Nerciat. « Bibl. des Curieux ». 7.50

Augué-Chiquet (M.). — La Vie, les Idées et les Œuvres de Baïf. Hachette.

Boffo (G.). — L'œuvre du Patricien Giorgio Boffo « Bibl. des Curieux ». 7.50

Barrès (M.). — Du sang, de la volupté et de la mort. Emile-Paul. 3.50

Bézy (G.). — H.-D. Lacordaire, préf. E. Faguet. Bloud. 3.50

Cazes (É.). — Pensées et Maximes pour la vie. Delagrave.

Claretie (J.). — La vie à Paris, 1908. Fasquelle. 3.50

Drouhet (Ch.). — Le poète F. Mainard (1583?-1646), Champion. 10.—

Faguet (E.). — De l'amitié. Sansot. 1.—

Faguet (E.). — De l'amour. Sansot. 1.—

Faguet (E.). — Propos littéraires. Soc. franc. d'Imprimerie. 3.50

Flaubert (G.). — Correspondance, 1re série (1830-1850). Conard. 8.—

François-Poncet (A.). — Les Affinités électives de Gœthe. Alcan. 5.—

Grand-Carteret (J.). — Aventures galantes de quelques jolies femmes du XVIIIe siècle, d'après Restif de la Bretonne. Albin Michel. 5.—

Marquiset (A.). — Le vicomte d'Arlincourt, prince des romantiques. Hachette. 3 50

Musset (A. de). — Lettres d'amour à Aimée d'Alton. « Mercure de France ». 3.50

Retz (Card. de). — Les plus belles pages. « Mercure de France ». 3.50

Reure (O. C.). — La vie et les œuvres de Honoré d'Urfé. Plon 5.—
Souriau (M.). — Les Idées morales de Mme de Staël. Bloud. 0.60
Spire (A.). — Israel Zangwill. « Cahier de la Quinzaine ».
Trève (J.). — Le Royaume des Ombres. Libr. Universelle. 3 50
Van Gennep (H.). — La Formation des légendes. Flammarion. 3 50

NAUKI ŚCISLE

Fay (Dr H.-M.). — Histoire de la lèpre en France. Champion. 18.—
Flammarion (C.). — Annuaire astronomique et météorologique pour 1910. Flammarion. 1 50
Galtier Boissière (Dr). — Hygiène nouvelle. Larousse. 3.75
Guède (H.). — La géologie. Schleicher. 1.95
Hebert (G.). — Guide pratique d'éducation physique. Vuibert et Nony. 8.—
Maurain (Ch.). — Les États physiques de la matière. Alcan. 3 50

PODRÓŻE

Chailey (J.). — L'Inde britannique. Colin. 10.—
Dimier (L.).— L'Hôtel des Invalides. Laurens. 2.—
Fossa (F. de). — Le château historique de Vincennes. Daragon.
Klein (l'Abbé F). — L'Amérique de demain. Plon. 3.50
Lovinesco (E.). — Les voyageurs en Grèce au XIXe siècle (1800-1900). Champion. 4 —
Recouly (R.). — En Angleterre. Fasquelle. 3.50

POEZYE

Bergerat (E.). — Ballades et sonnets. Fasquelle. 3.50
Chardonnal (V. B.). — Pitiés et révolte. Messein. 3.50
Dubois (C.). — Les jeux et les blessures. Grasset. 3.50
Foures (G.). — La négresse blonde. Messein. 3.50
Jordens (J.-G.). — Voici l'âme et la chair. Messein. 2.—
La Morandière (G.-J. de). — Les Chants du Mystère. Soc. franç. d'Imp. 3 50
Leconte (Seb.-Ch.). — L'esprit qui passe. « Mercure de France ». 3.50
Levaillant (Th.). — Le temple intérieur. Grasset. 3 50
Meredith (G.).—L'amour moderne, trad. K. Fonainas. « Le Phalange». 2.—
Mesureur (Mme A.). — Clairs horizons. Lemerre. 3.50
Richard (M.). — Les Printanières. Messein. 3.50
Thomas (L.). — Les douze livres pour Lelly. Dorbon aîné.

POWIEŚCI

Adam (P.). — Le Trust. Fayard. 1.50
Alibert (L.). — Le fatal inceste. « Chroniqueur de Paris ». 3.50
Arcas (P.). — Les Féredjé, un homme au Harem, trad. Lebesgue et Gahisto. Juven. 3.50
Cazenove (M.). — La coupe d'or. Sageret. 2.—
Clermont (E.). — Amour promis. Calmann-Lévy. 3.50
Conan Doyle (A.). — Le nègre du Narcisse, trad. R. d'Humières. « Mercure de France ». 3.50
Dacre (F.). — Traineurs de sabre. Daragon. 3.—
Duquesnel (F.). — A la flamme de Paris. Fasquelle. 3.50
Guitry (Sacha). — Correspondance de Paul Roulier-Davenel Dorbon aîné.
Laurent (Ch.). — Le Valet de Crillon. 3.50
Lauret (R.). — Line, histoire lorraine Grasset. 3.50
Le Goffic (Ch.). — Ventôse. Flammarion. 3.50
Le Rouge (G.). — La guerre des Vampires. Mericant. 3.50
Leroy-Allais (J.). — Le monde des bêtes. Flammarion. 5.—
Markévitch (M.). — Marina, trad. du russe, par Jaubert. Ollendorff. 3.50
Mauprat (H.), — Fulgence Fulbert l'anticlérical. Perrin. 3.50
Mille (P.). — La Biche écrasée. Fasquelle. 3.50
Rotor (L.). — Un chauffeur. Lemerre. 3.50
Roguelin (L.). — La Hantise. Société française d'Imprimerie. 3 50
Sancy (de). — Pais d'chez nous. Lemerre. 3 50
Thierry (A. — L'homme en proie aux enfants. Ollendorff. 3.50
Thorel (J.). — Geneviève Burnet. Ollendorff. 3.50
Toucas-Massillon (E.). — Les Attaqueurs. Calmann-Lévy. 3.50
Val (Ch.). — Petite Perle. Mericant. 3.50
Wells (Hg.).— Au temps de la Comète, trad. Davray-Kozakiewicz. « Mercure de France ». 3.50
Colette (Yver). — Les dames du Palais. Calmann Lévy. 3.50

SOCYOLOGIA

Berthod (A.). — P.-J. Proudhon et la Propriété. Giard-Brière. 3.50
Bourgeois (L.). — Pour la Société des Nations. Fasquelle. 3 50
Brugeilles (R.). — Le Droit et la Sociologie. Alcan. 3.75
Chantavoine (H.). — L'Education joyeuse. Hachette. 3.50
Cornélissen (Ch.). — Le salaire, ses formes, ses lois. « Mercure de France ». 0.75
Faguet (E.). — Le culte de l'incompétence. Grasset. 2.—
Majewski (E. de). — De la Science, de la civilisation ou de la réalité D, 2e édition. Alcan. 6.—
Poirier (A.). — Memento de Police. Giard-Brière. 6
Vandervelde (E.). — L'exode rural et le retour aux Champs. Alcan.

SZTUKA

Armstrong (S.-W.). — Histoire générale de l'Art. Grande-Bretagne. Hachette. 7.50
Flandrin (L.).— Un peintre chrétien au XIXe siècle : Hippolyte Flandrin. Perrin. 3.50
Gebhart (E.). — La vieille église. Bloud. 3.50
Leblond (M.-A.). — Peintres de race. Bruxelles. Van Oest. 12.—

TEATR

Achaume (A.). — Les Moribonds. Société d'édition théâtrale. 2.—
Allegh (Ch.). — L'autre vie. Paulin.
Bossuet (P.). — Histoire des théâtres nationaux. Sorel. 10.—
Faucigny-Lucinge (A.). — Rachel et son temps. Emile-Paul. 3.50
Kampf (L.). — Le Grand Soir. Messein. 2.50
Ribezy (C.). — Pierrot poète. Paulin. 1 —

ROZMAITE

Almanach Hachette 1910, édition complète. Hachette 4.50
Almanach de Paris et d'ailleurs. Société française d'Imprimerie. 0.50

Le Gérant : Ch. Colas.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa. — Heymann, 3, rue du Four.

Zeszyt niniejszy Wiadomości Francuskich — z powodów od redakcyi niezależnych — opuszcza prasę z paromiesięcznem opóźnieniem; następne ukazywać się będą regularnie w odstępach miesięcznych.

Gabriel SOULAGE

Le Malheureux petit Voyage, roman ancien (2e éd.) . . 3 50

Paul REBOUX et Charles MÜLLER

A la Manière de. . . . . (11e mille). 3 50

Naśladownictwo wybitniejszych autorów francuskich i cudzoziemskich, współczesnych i dawnych.

Étienne REY

De l'Amour (4e mille) 3 50

Studyum filozoficzne odznaczone nagrodą « 45-ciu ».

Émile FAGUET, de l'Académie Française

Le Culte de l'Incompétence (5e mille) . . . . . . 2 »

Autor wykazuje, że niekompetencya jest koniecznym wynikiem ustroju demokratycznego.

O.-W. MILOSZ

L'Amoureuse Initiation, roman. 3 50

Autor tej powieści jest Polakiem, który zdobył sobie poczesne stanowisko w literaturze francuskiej.

Maurice LEVAILLANT

Le Temple Intérieur, poèmes (3e mille). 3 50

Zbiór poematów odznaczony nagrodą : « *Bourse nationale de Voyage* ».

Pierre GRASSET

Un Conte Bleu, roman (4e mille) 3 50

Odznaczony nagrodą tygodnika : « *Les Annales politiques et littéraires* ».

Émile BAUMANN

L'Immolé, roman catholique (5e mille). 3 50

Powieść odznaczona nagrodą Akademii Francuskiej.